

# PRZEWODNIK EKONOMICZNY

Pismo poświęcone sprawom

**rolnictwa, przemysłu, handlu  
i ubezpieczeń.**

Wychodzi  
raz na tydzień w Niedzielę.  
Prenumerata  
wynosi z przesyłką pocztową  
rocznie 6 Złr. w. a.  
półrocznie 3 Złr. w. a.  
Numer pojedynczy kosztuje 16  
centów.  
BIURO REDAKCYI i ADMINIS-  
TRACYI  
Ulica Grodzka Nr. 104 2 piętro.  
Listów niefrankowanych nie przy-  
muje się.

Przedpłatę i ogłoszenia  
(inseraty) przyjmują:  
Biuro Redakcyi, księgarnia Jó-  
zefa Czecha w Krakowie i Bank  
galicyjski dla Handlu i Przemysłu.  
Od ogłoszeń (inseratów) płaci  
się po 5 centów od wiersza dro-  
bnego (petit) oprócz 30 cent. opła-  
ty stemplowej.  
REKLAMACYE  
nieopieczętowane wolne od  
opłaty pocztowej.  
Manuskryptów nie zwraca się.

Wydawane staraniem Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu  
i Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Krakowskiego.

TRĘŚĆ: Towarzystwo handlowe produktów leśnych, vulgo: Bank  
leśny Simundta. Kilka wskazówek dla chowu i hodowli świń.  
Łódź i lodownie. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze,  
handlowe i przemysłowe. Tabela kursowa.

**Towarzystwo handlowe produktów leśnych  
(Handelsgesellschaft für Forstprodukte) vulgo:  
Bank leśny Simundta.**

(Obrazek społeczny.)

Niedawno jeszcze byliśmy świadkami gorączkowej  
czynności z jaką po wojnie r. 1866 rzucono się w Au-  
stryi do zakładania rozlicznych finansowych, przemysło-  
wych instytucyj. Szczęśliwie te dla założycieli, pełne za-  
wodów dla akcyonaryuszów chwile, minęły, jak się zdaje,  
niepowrotnie. Wówczas dosyć było wystąpić z myślą  
jaką, na niczym nieopartą, rozgłosić ją przy pomocy  
usłużnego dziennikarstwa jako nowo odkrytą minę złota,  
zagwarantować w statutach rozmaite korzyści i przywi-  
leje dla założycieli, zrobić zakulisowemi manewrami  
jeszcze przed ukonstytuowaniem się towarzystwa sztuczny  
kurs akcji i sprzedać je drogo, by ostatnich nabywców  
własnemu zostawić losowi. Nowo powstające banki pa-  
tronowały bez wyboru wszelkie nowe przedsięwzięcia  
akcyjne, zajmowały się emisją akcji, grube licząc dla  
siebie prowizye i wysokie następnie płacąc dywidendy.  
Były to czasy ogólnej pomyślności, obfitości kapitałów,  
coraz nowe papiery zjawiały się na giełdzie i codziennie  
kurs ich się podnosił; każdy dzień upłyniony szczęśli-  
wemu ich posiadaczowi nowych przysparzał bogactw.  
Przy pomocy kredytu, hojnie przez banki udzielanego,  
rosły fortuny prywatne i wzrastały tak długo, dopóki  
pierwsze przesilenie złudzeń i sztucznych fortun w proch  
nie rozwiało. Cały ten szal gorączkowy smutne wydał  
owoce: smutne pod względem materialnym, niweczając  
niejedną pracę lat poprzednich nagromadzoną oszczę-  
dność, smutniejsze jeszcze pod względem moralnym,  
odzwyczajając ludzi od eichych, poważnych i spokojnych  
zajęć, a popychając ich do szybkiego, bez pracy, zbo-  
gacenia się, za którym rosło szybko rozczarowanie i  
całkowita nieraz następowała ruina.

Mówiliśmy, że były przedsięwzięcia bez żadnej pod-  
stawy na fikcyi oparte; do takich jednakże przedsięwzięć  
nie należał Bank leśny, będący przedmiotem niniejszego  
artykułu. Przeciwnie opierał on się na ziemi, na lasach,  
posiadłości jego bowiem wynoszą 160.000 morgów n. a..

Dziewicze lasy stać się miały źródłem bogactwa dla kraju  
i dla akcyonaryuszów; wielki handel drzewem miał się  
rozwinąć od Gdańska do Odessy, a główny założyciel  
Towarzystwa S. Simundt, pragnąc odpokutować dawne  
swe grzechy, których przez wiele lat na litewskich do-  
puszczał się borach, postanowił, obok prawidłowej eks-  
ploatacyi nietkniętych jeszcze siekierą galicyjskich la-  
sów, zapewnić przyszłym pokoleniom drogocenny mate-  
ryał drzewny przez nowe na wielką skalę założyć się  
mające plantacye.

Ciekawą jest geneza tego Banku. W roku 1868  
konsorcjum Samuel Simundt i Wincenty Kirchmayer  
nabyło od rządu wystawione na sprzedaż dobra koronne.  
Po skutecznym nabyciu i odprzedaniu co się sprze-  
dać dało, konsorcjum rzeczzone powzięło myśl sprze-  
dania reszty dóbr utworzyć się mającemu przez nich to-  
warzystwu akcyjnemu, pod nazwą „Handelsgesellschaft  
für Forstprodukte.“

Nie mamy zamiaru powtarzania wszystkich przy-  
jaznych sądów, jakie o tym nowym Towarzystwie wy-  
dawało dziennikarstwo wiedeńskie, opieramy się tu ra-  
czej na urzędowym dokumencie, a mianowicie na spra-  
wozdaniu pierwszego nadzwyczajnego ogólnego zebrania  
d. 28 września 1870 roku.

Sprawozdanie oświadcza, że Towarzystwo, o któ-  
rém mowa, tém się różni od innych przemysłowych  
przedsięwzięć, że nie wyczekując i nie potrzebując szu-  
kać korzystnego interesu, przystąpiło od razu do inte-  
resu dobrze mu znanego, a mianowicie do nabycia tej  
części dóbr koronnych, które obecnie własność Towa-  
rzystwa stanowią. Są to dobra: Schlagenwald, Sołotwina,  
Podbórz, Borynia, Łómna, Jaworzno, Mrzygłód, które  
po dokładnym i bezstronnym zbadaniu, po zasięgnięciu  
gruntownej opinii biegłych, oszacowane na 8,317.162 złr.,  
za 7,000.000 przez Towarzystwo nabytemi zostały. Sprze-  
dające konsorcjum Simundt-Kirchmayer, obok ceny ku-  
pna otrzymało z mocy kontraktu nabycia, wynagrodze-  
nie wszystkich kosztów, które przez czas posiadania rze-  
czonych dóbr na ich ulepszenie wyłożyło. Nakłady te  
obliczone zostały na złr. 213.872 kr. 35. Żywotną kwe-  
stwą dla Towarzystwa (mówi dalej wspomniane wyżej  
sprawozdanie) było utworzenie nowych dróg zbytu. W tym  
celu Rada Zawiadowcza skorzystała ze sposobności na-  
bycia interesów firmy Buggenhagen et Comp. w Berli-  
nie i Gdańsku, na czele której to firmy stał jeden  
z członków rzeczzonego wyżej konsorcjum, a mianowi-  
cie cesarsko-rosyjski radca handlowy Simundt. Firma  
ta zostawać miała w obszernych stosunkach z warszta-

tami rządowemi budowy okrętów w Rosyi, Prusach i Francyi, w posiadaniu wielkich korzystnych interesów, przechodząc na rzecz nowego Towarzystwa, zapewnić mu miała już w pierwszym roku wielce zyskowne rezultaty i dawać wszelkie rękojmie pomyslnego rozwoju i korzystnego rozwiązania wszelkich zadań Banku leśnego.

Zgodzono się zapłacić p. Simundtowi za firmę 750.000 złr., przejmując od razu wszystkie interesa domu Buggenhagen et Comp. odnoszące się już to do eksploatacji koronnych lasów w Rosyi, już do układów, które z pruskim i francuskim rządem zrobione były, w celu dostawy drzewa do warsztatów okrętowych i przejmując w końcu całą wielką klientelę tego tak zaszczytnie znanego domu.

Przedsięwzięcie na tak wielkie założone rozmiary, tak wielkie obiecujące korzyści, znaczne koszty założenia pociągnąć za sobą musiało. Obliczono je na sumę złr. 250.000, które też założycielom wypłacone zostały. Ogólny kapitał ze sprzedaży akcji otrzymany wynosił 6.000.000, z tego 4.000.000 w akcyach *al pari* wydano konsorcjum Kirchmayer-Simundt na rachunek szacunku nabytych od nich dóbr. Nadto Towarzystwo przyjęło zobowiązanie spłacenia długów hipotecznych na dobrach tych ciężających złr. 2.514.034. Z pozostałych 2.000.000 kapitału akcyjnego wypłacono:

- |                                    |                     |
|------------------------------------|---------------------|
| 1) Konsorcjum Kirchmayer-Simundt   |                     |
| a) resztę szacunku dóbr . . . . .  | 485.965 złr. 38 kr. |
| b) zwrot nakładów na ulepszenie    |                     |
| tychże dóbr . . . . .              | 213.872 „ 35 „      |
| 2) Koszta założenia . . . . .      | 250.000 „ — „       |
| 3) P. Simundt za firmę Buggenhagen |                     |
| et Comp. . . . .                   | 750.000 „ — „       |

Razem 1.699.837 złr. 73 kr.

Dodając do tej sumy kosztu pierwszego urzędzenia 47.250 złr., widocznym jest, że cały prawie kapitał akcyjny wyczerpany został, i że Towarzystwo kapitału obrotowego nie posiadało wcale. Mimo to akcye trzymały się w kursie, w małej tylko ilości pokazywały się na bursie, a dziennikarstwo wiedeńskie głosiło, że niewielką ilość akcji dlatego tylko zrobiono dostępną dla publiczności, by z interesu tak nadzwyczaj zyskownego nie zrobić wyłącznego dla założycieli przywileju. Mówiono o wielkich zakładach, o tartakach parowych, o wielkich już dokonanych robotach wodnych, o szeroko rozwijającym się handlu drzewem i niewyczerpanych źródłach bogactwa dla akcyonaryuszów z jednej, dla kraju całego z drugiej strony. Jeden z dzienników doniósł, że nawet kanał suezki, w skutek działań Banku leśnego w Galicyi, prawdziwego dopiero nabierze znaczenia. Skeptycy utrzymywali, że dobra za drogo zapłacono, że firma Buggenhagen et Comp. jest pro prostu farsą, że porobiono wielkie a mało produkcyjne nakłady, że zysków nie ma, że połowa kapitału stracona lub źle użyta; że obok złej i kosztownej administracji, sama natura rzeczy coraz większe przedstawia trudności; że zresztą owych dziewiczych lasów dlatego tylko dotąd siekiera nie tknęła, że dostęp do nich zawsze był bardzo trudny, a często wcale niemożliwy.

Te i tym podobne, mniej lub więcej uzasadnione twierdzenia, wpływać musiały na obniżenie kursu akcji Banku leśnego. Akcye te w skutek upadłości Kirchmayera w większej ilości na bursie ukazywać się zaczęły, w tym samym stosunku deprecyacja ich zwiększać się musiała. Surowy jednak bilans Towarzystwa 1 maja 1870 r. przez Radę Zawiadowczą sporządzony, wykazywał w czystym zysku 240.000 złr.. Na mocy tego bilansu Rada Zawiadowcza poleciła wypłacić jako zali-

czenie na dywidendę po złr. 3 od akcji, skutkiem czego akcye te, których kurs już od początku 1870 r. od 30 do 35 złr., podniósł się w maju na 41 do 42 złr., tj. przeniósł nieco połowę wpłaconego na nie kapitału złr. 80 na każdą akcyę. Już w lipcu 1870 r. akcye notowane były na bursie wiedeńskiej 31—32 złr., w sierpniu i wrześniu spadły na 24, a nawet na 21 złr.. Obok rozmaitych przyczyn, które wpływały w ogóle na obniżenie kursów, brak zaufania do sposobu prowadzenia interesów Banku leśnego kurs jego akcji jeszcze bardziej obniżyć musiał. Brak kapitału obrotowego zmusił Radę Zawiadowczą do zwołania ogólnego zebrania w celu uchwalenia dalszej wpłaty po złr. 20 na akcyę. Zebranie to, jakieśmy mówili wyżej, odbyło się w dniu 28 września 1870 r.. Rada Zawiadowcza przedstawiła wspomniane wyżej szczegóły nabycia dóbr, ich cenę, ich wartość obecną, znaczenie firmy Buggenhagen et Comp., słowem cały stan majątkowy, jak niemniej usiłowania doprowadzenia eksploatacji do wysokości odpowiedniej zadaniu. Mówiąc o przełamanych już w większej części trudnościach, Rada Zawiadowcza oświadczyła, że pomimo tych trudności już w pierwszym roku istnienia Towarzystwa wartość przygotowanego na handel drzewa wynosi 766.861 złr., a jeżeli cała ta masa dotąd spieniężoną nie została, wina w tym wypadków politycznych i wybuchłej wojny. Zgromadzenie ogólne uchwaliło wpłatę 20 złr. na akcyę i wyznaczyło komitet rewizyjny do zbadania interesów i przedstawienia go na pierwszym zwyyczajnym ogólnym zebraniu.

Po skutecznionej wpłacie, akcye, których kurs w październiku był 21 złr., w listopadzie podniosły się do 37 złr. i w Grudniu spadły znów do 30, straciły więc 70 na 100 wpłaconego kapitału.

Coraz wyraźniej objawiały się symptomy niezgody w łonie Rady Zawiadowczej, wzrastała niechęć przeciw p. Simundtowi, a tymczasem nadszedł dzień 20 grudnia 1870 r., w którym odbyło się pierwsze zwyyczajne zebranie akcyonaryuszów. Przedstawiony bilans zamiast zysków wykazał stratę 297.176 złr. 86 kr.. Znowu mówiono o trudnościach i przeszkodach, o stanie zaniedbania i opuszczenia, w jakim znalaziono dobra przy ich objęciu; przedstawiono zgromadzeniu, że ten pierwszy rok, gdzie wszystko co do eksploatacji potrzebne stworzyć należało, nie należy uważać za rok czynności, ale raczej za czas do wzniesienia budowy niezbędny. Przyszano brak kapitału obrotowego, ztąd niemożność rozwinięcia interesu jak się tego spodziewano, że mimo to, gdyby nie poniesiono rozmaitych strat, dochody pierwszego roku uczyniłyby 5%, że jednak w obecnym stanie interesów nie ma funduszu na wypłacenie dywidendy za rok upłyniony.

Sprawozdanie to, tak odmienne od tego, które trzy miesiące przedtym nadzwyczajnemu ogólnemu zebraniu przedstawiono, wywołać musiało ogólne rozczarowanie. Po rozczarowaniu nastąpiło oburzenie, gdy wysłuchano sprawozdania komitetu rewizyjnego.

Sprawozdawca p. Scharf oświadczył, że dobra nabyte od rządu za 5 milionów złr., konsorcjum Simundt-Kirchmayer sprzedało Towarzystwu za 7 mil., że nie poprzestając na 2 milionach zysku, potrafiło zdobyć trzeci milion pod inną formą i pod inną nazwą, przejęło bowiem na rachunek Banku interesa firmy Buggenhagen et Comp., za które zapłacono 750.000 złr., na koszt zaś założenia policzono 250.000 złr.. Nabycie od p. Simundta interesów firmy Buggenhagen et Comp. było prostą fikcją, przejęte bowiem interesa ograniczały się do dwóch drobnych kontraktów o dostawę drzewa, za które pośrednik sowicie wynagrodzonym został, owęj

zaś szacownej klienteli, którą Bank leśny przez nabycie firmy Buggenhagen et Comp. miał zdobyć, komitet (jak mówi sprawozdawca) nigdzie w księgach odszukać nie mógł. W skutek wysokiej ceny jaką zapłacono za dobra i za firmę Buggenhagen et Comp., w skutek wysokich i kosztów założenia i urzędzenia zabrakło pieniędzy i trzeba było udać się o pożyczkę do bankiera Landenburga.

W grudniu 1869 zrobiono tę pożyczkę do wysokości miliona złr., w trzech latach spłacić się mającą. Jako prowizję wypłacono 160.000 złr., procent roczny umówiono na 6%, z obowiązkiem płacenia prowizji co kwartał po 1/2%, co uczyni, zdaniem sprawozdawcy, 25% rocznie.

W sierpniu 1869 r. zawarto dziesięcioletni kontrakt z p. Helferem, na mocy którego Towarzystwo nabyło jego interes drzewny za 232.593 złr., urządziło filię w Peszcie, ustanawiając dyrektorem téjże p. Helfera pensją 10.000 złr. i 2% tantiemy. Wkrótce się pokazało, że interes ten wielkie straty Towarzystwu przynieść musi. P. Helfer zahipotekował swoje pretensje, a przy rozwiązaniu umowy drogą dobrowolnego układu wypłacono mu 118.000 złr.

Komitet rewizyjny uznaje bilans za niedokładny.

Zaliczenie na dywidendę po 3 złr. na akcję, nie było wypłacone z rzeczywistów zysków, ale opierało się na domniemanych zyskach ze spekulacji giełdowych powstać mających, które z końcem roku zniknąć musiały.

Bilans wykazuje stratę 297.000 złr., strata jest daleko większą, wiele bowiem pozycji, które do strat zaliczyć należało, opuszczono.

Po tém przedstawieniu komitet oświadcza, iż, jego zdaniem, Towarzystwo ma jeszcze przyszłość i zakwitnąć może. Dobra mają wartość 5 milionów. Czysty zysk w razie utrzymania Towarzystwa podnieść się może do 350.000 złr., handel drzewem może się stać bardzo korzystnym, dotąd jednakże ciągły brak pieniędzy był powodem, że handlu drzewem nawet rozpocząć nie było można.

Nie przytaczamy ani dalszych skarg na p. Simundta, ani jego obrony. Posiedzenie było burzliwe. Rada Zawiadowcza z wyjątkiem dwóch członków podała się do dymisji, poczem postanowiono zwołać nadzwyczajne ogólne zebranie dla wybrania nowej rady.

Staraliśmy się, oparci na urzędowych dokumentach, przedstawić wierny obraz instytucji tak blisko kraj nasz obchodzącej — może niejednen z czytelników naszych znajdzie tu naukę i przestroge. Nie mamy zamiaru przesądzać o przyszłości Towarzystwa — są niewątpliwie w przebiegu spraw jego tajemnice nam niedostępne. Ogólnikowe oskarżenia podnoszone w dziennikach na p. Simundta nie wyświecają rzeczy, sądzymy wszakże, że przybycie p. Kirchmayera do Krakowa potrafi rzucić nowe światło na układy i rozwiązywania układów, i znowu rozwiązania zobowiązań wpływającego z rozwiązania układów między nim i Simundtem, a jeżeli to światło nie przyczyni się do podźwignienia Banku leśnego, mogłoby przynajmniej wpłynąć na korzyść poszkodowanych p. Kirchmayera wierzycieli.

### Kilka wskazówek dla chowu i hodowli świń.

Chów i hodowla świń, aczkolwiek dotąd bardzo jeszcze zaniedbane, stanowią przedmiot wielkiej wagi dla wszystkich klas ludności. W ostatnich latach poczyniono w tym kierunku gospodarstwa wielkie postępy.

Chociaż świnię na wystawach gospodarskich mniej znalazły uwzględnienia, jak inne zwierzęta domowe, każdy jednak, co w nich uczestniczył, miał sposobność przekonać się, jakie rezultaty przez racjonalną hodowlę i chów świń otrzymać można.

Zwierzę to ekonomicznie ma wielkie znaczenie, jeżeli się rozważy z jak szczególną szybkością da się mu zupełnie wykształcenie przeprowadzić. Płodność świń jest zadziwiająca a szybkie dojrzewanie nie ma prawie nic podobnego sobie w świecie zwierzęcym. Mieszkańcy wszystkich prawie krajów spożywają z upodobaniem wieprzowinę i słoninę. Nie mamy drugiego rodzaju mięsa, z któregoby się dało taką mnogość potraw sporządzać i nie podpada wątpliwości, że wieprzowina jest najzyskowniejszym artykułem dla rzeźników, bo żadne mięso nie daje tak mało odpadków na nic nieprzydatnych.

Jest rzeczą niezawodną, że zbliża się chwila, w której przestaniemy uważać świnię za środek do jakiegoś takiego spieniężenia odpadków gospodarstwa. Dotychczas ani hodowcy świń, ani opasający je, nie zwracali na świnię należytej uwagi. Zdanie to już się zmienia obecnie, chociaż zwolna i wielką to jeszcze przykreść sprawia znawcy, napotykającemu tyle błędów w tym kierunku. A najpierw czy warto, pytamy, hodować gatunki, które nie opłacają karmy, pozerają masy, a nie przybywa im ani wzrostu, ani tuszy? Gdyby gospodarze więcej więcej zwracali uwagi na chów i hodowlę świń, otrzymaliby najniezawodniej przy tych samych kosztach dwa razy tyle korzyści. Trzeba jednak hodować dobre gatunki świń: mieć dla nich odpowiednie chlewy; zadawać im pokarm właściwy i powierzyć je sumiennym dozorcóm. Zysk o tyle będzie większym, o ile większej dołoży się dbałości, bo niepodobna, aby się opłacił system głodzenia, opuszczenia i poniewierki.

Zwracamy się najpierw do chlewów. Najpowszechniej posiadają chlewy najgorszą wentylację, inne bywają niskie bardzo i wilgotne, inne są ciasne, a najwięcej bywa zimnych i nieposiadających żadnego przyrządu, aby można w nich różnice w temperaturze wyrównać. Najgorsze chlewy są takie, w których pod podłogą drewnianą znajduje się próżnia, w jakiej zbiera się nieczystość zatruwająca powietrze w chlewie. Jeżeli przypatrzemy się naszym chlewom dla świń, to niezawodnie przekonamy się, że trudno aby w nich zwierzę udało się.

Niech nas nikt nie posądza, abyśmy zalecali chlewy kosztowne, bo jesteśmy przekonani, że właśnie stawiane z cegieł lub kamieni są niezdrowe. Proste chlewy z drzewa w dobrym miejscu postawione są najpraktyczniejsze. W Anglii pokrywają je dachówką lub łupkiem, ściany objają trzciną, narzucając je z dołu tynkiem. Aby uniknąć ostateczności w temperaturze zawsze szkodliwych, powinien się znajdować w dachu szczelnie zamknięty wentylator. Oprócz tego ściany winny być opatrzone w dostateczną liczbę drzwiczek i okiennic zamykanych. Przedział dla prosiąt powinien być dostatecznie obszerny, a ściany téj przegrody, w której się maciory prosiąt, winny być z dołu opatrzone przyrządem jakiego używają w Anglii w tym celu (a który tu opisać trudno), aby maciory kładąc się, prosiąt nie udusiła.

Każda przegródka osobna winna mieć najmniej 8—10 stóp kwadratowych powierzchni podłogi. Podłoga z asfaltu jest najlepszą, bo jest suchą zawsze i nie wydaje żadnych szkodliwych wyziewów, a nie w nią nie wsiąka. Wielu utrzymuje, że podłoga z dylów drewnianych jest najodpowiedniejszą. My się temu sprzeciwiamy, bo jeżeli jest szczelnie ułożona, wilgoć wszelka pozostaje na wierzchu; jeżeli nie jest szczelną, wtedy osiadają

pod nią nieczystości, a wyiewy z nich sprowadzają mnogie choroby.

Przynajemy, że podłoga z asfaltu nie byłaby dobrą w porze zimowej, na to jest jednak sposób ten, że się układa druga podłoga z łat drewnianych, którą się raz na tydzień wyjmuje i dokładnie oczyszcza. Posadzka z asfaltu wysycha szybko podczas tej czynności. Posadzka z asfaltu daje jeszcze tę korzyść, że wymaga o wiele mniej słomy na podściel jak każda inna. Posadzka powinna być nieco spadzisto urządzona, aby z niej wilgoć kanałem swobodnie do gnojowni odpływać mogła.

W dni gorące powinno się drzwiczki w otworach na południe położone zamykać zupełnie, okiennice zaś zamykają się tylko do połowy. Na północnej stronie robi się przeciwnie. Ażeby zapobiedz wyjściu świń z chlewa, mają w Anglii kraty, któremi się dolny otwór drzwi zakłada. W ten sposób postępując utrzyma się w lecie temperatura należąca i nie potrzeba już będzie posługiwać się sposobem przez więcej dbałych gospodarzy używanym, to jest oblewaniem świń z konewki ogrodowej wodą zimną, aby im w porze gorącej choć cośkolwiek ulgi sprawić. Tyle o chlewach.

W wyborze świń na hodowlę trzeba się starać koniecznie, aby je otrzymać z gatunków dojrzewających wcześniej, bo na tém najgłówniejsza korzyść polega. Czém lepszym jest gatunek, tém mniej potrzeba karmy dla doprowadzenia go do dojrzałości. Różnica pomiędzy naszymi zwykłymi gatunkami świń a poprawionemi jest bijąca w oczy i dostarcza niezbitego dowodu, jak daleko dbałość i znajomość rzeczy doprowadzić mogą. Wdawać się w szczegółowe wyliczanie i opisanie ras oryginalnych, krzyżowania rozmaitych produktów i przeróżnych odmian nie będziemy, bo nie mamy tu miejsca po temu, powiemy tylko słów kilka o świniach z rasy Suffolk. O ile nasza wiedza i doświadczenie sięgają, sądzimy, że nie ma gatunku świń więcej odpowiedniego dla przeważnej liczby miejscowości, jak poprawione dziś białe i czarne świny z rasy Suffolk. Przy wyborze knura, tak samo i przy wyborze maciory (lochy) z rasy Suffolk na następujące przedmioty zwracamy uwagę. Głowa powinna być więcej podługowata jak szeroka; szczęki szerokie i ciężkie, uszy wąskie z końcami spiczastemi, nogi krótkie, tułów długi, kość cienka, grzbiet szeroki bardzo nieznacznie tylko wygięty, ogon cienki, kręcący się, wysoko osadzony, szczeń długa i cienka. Kto na te przymioty pilnie uważać będzie, otrzyma niezawodnie pomyślnie rezultaty w rozplodzie. Prosięta wdają się zwykle w ojca, dlatego najwięcej uwagi na jego wybór zwracać należy. Maciory lepiej dobierać większe od samców, bo maciory większego wzrostu zazwyczaj rodzi stosunkowo więcej prosiąt. I na to uważać trzeba, aby maciory posiadała 10—12 cyców, i nie powinno się nigdy więcej przysadzać do jednej maciory jak 10—12 prosiąt. Młodych bardzo świń do rozplodu używać nie radzimy, bo to przeszkadza ich wykształceniu się zupełnie. Najstosowniejszym wiekiem, w którym już można użyć świń na maciory jest skończony wiek 10—12 miesięcy. Knura można już używać od ośmiu miesięcy skończonych.

Krzyżować należy świnię o ile w możności najmniej pokrewne, bo to wzmacnia konstytucję zwierząt. Niekórzy z hodowców nie zważają na to, to też nigdy niczego dobrego dochować się nie mogą. Maciory nosi 113 dni, to jest 16 tygodni i dzień jeden, stare maciory zwykły o parę dni nosić dłużej. Maciory prośne powinno się wypuszczać często na wolne powietrze, w lecie powinny się paść, w zimie zaś należy dawać im

buraki i co dzień pół kwarty bobiku. W chwili zbliżającego się prosienia, trzeba już myśleć o stosownem miejscu w chlewie. (Knura najlepiej jest trzymać pod zamknięciem, dawać mu w podostatku świeżej wody i około trzy kwatery bobiku co dzień). Gdy się zbliża chwila prosienia się, powinno się bardzo czuwać nad maciorą, dostarczyć pod nią krótkiej słomy, bo w długiej słomie łatwo się prosięta podusić mogą. Najlepiej jest nie zostawiać maciory samą, bo bez dozoru stracić można połowę, albo i więcej prosiąt. Bardzo dobrze jest postawić w chlewie kosz wyłożony słomą krótką, przykrytą starą płótnem. Ażeby maciory nie dosięgnęła tego kosza, przybija się parę łat pomiędzy koszem i resztą przestrzeni chlewa. Gdy się maciory prosi, kładzie się prosięta do kosza jedno po drugim. Początek poddaje się maciorze, aby się nassały, i znowu wkłada się je do kosza. Maciorze daje się trochę ciepłego mleka i otrąb. Gdy maciory zatrudniona jest jedzeniem, wtedy uprzęta się legowisko, naściela świeżej słomy, a gdy się położy, poddaje pod nią prosięta. Często zdarza się, że maciory zjada prosięta, trzeba więc koniecznie starać się zapobiedz temu, bo gdy raz tylko to zrobi, już ona do rozplodu nie warta. Przyczyną zjadania prosiąt są boczne zęby tych ostatnich, które niekiedy bywają dłuższe i ostre, przez co podczas ssania bolesne uczucie maciorze sprawiają, co ją nieraz do rodzaju wściekłości doprowadza. Maciory najpierw zwykle odrzuca od siebie ryjakiem takie prosięta, potem zaczyna je kasać, a gdy krew poczuje, gryzie coraz w lepsze i w końcu zjada. Aby temu zapobiedz, trzeba prosięta z koszem zaraz po urodzeniu przenieść w miejsce, gdzie ich maciory nie widzi, tam się je poddaje rewizji, a tym, któreby miały wspomniane zęby za długie, przykróca się je obcęgami.

Prosięta urodzone w zimie udają się najlepiej i kto ma dobrze urządzone chlewy, w których temperaturę bardzo łatwo w stosownej mierze utrzymać można, powinien tak rzecz urządzić, aby mógł mieć prosięta w styczniu albo lutym. Prosięta takie rosną potem w lecie bardzo szybko i już w jesieni można je używać do rozplodu dalszego albo do opasu. Maciory, która się wyprosiła w zimie może znowu w sierpniu mieć prosięta, a to wiele warte, bo nadto późno w jesieni urodzone prosięta nie rosną dobrze w zimie. Zwykle trzymają się gospodarze tego, aby o ile w możności unikać zimowego prosienia się. Jeżeli mają zimne chlewy, to lepiej czynią jeżeli tego unikają. U nas często ci, którzy nie posiadają chlewow na zimę dobrze zaopatrzonych, a zdarza się u nich, że się maciory ma prosić, każą jej zwykle naścielić gdzieś w ciasnym miejscu masy słomy długiej. Jakiż ztąd skutek? Maciory uprosiwszy się, ciągle poprawia legowisko; prosięta się gubią w słomie długiej, marzną od zimna, albo dusi je matka.

Do odłączenia prosiąt od matki wystarcza w lecie ośm tygodni, w zimie dziewięć. Prosiętom, mającym trzy dni, powinno się dawać kiedy maciory je, nieco ciepłego mleka od krowy. (W Anglii dodają nawet cukru do mleka.) Prosięta, którym mleko w naczyniu drewnianem, płaskim podają, uczą się szybko pić mleko. Po kilku dniach, gdy już się przyzwyczyły do mleka, dobrze jest dodawać mąki owsianej. Po pewnym przeciągu czasu odejmuje się stopniowo mleka, a natomiast zadaje jęczmień i kukurudzę.

Maciorze powinno się przez dni parę po wyprosieniu tylko łatwo strawną karmę podawać. A więc najlepiej mleko i otręby. Po kilku dniach dodaje się mączki bobikowej i jęczmiennej i w miarę rośnięcia prosiąt po-

większa się ciągle racye. Prosiętom odłączonym nie można tak łatwo przesadzić w pierwszych tygodniach w dobroci i częstém zadawaniu pokarmów — strzedz się jednak trzeba zadawania nadto na raz i wypada utrzymywać korytka w czystości.

Prosiętom podawać należy mąkę mieszaną, więc pszeniczną, kukurudzaną, jęczmienną, owsianą itd. Zwiwszy tę mieszaninę zimną wodą, zaparza się dopiero na gorąco i dodaje nieco soli do niej. Zwykle tak się robi, że co dziś przyrządzone zostało, daje się dopiero dnia następnego. W ten sposób karma może dostatecznie ostygnąć i przechodzi w rodzaj fermentacji. W lecie dość zmieszać mąkę z wodą zimną. Pomiędzy dawkami karmy składającymi się z mąki, daje się prosiętom drobno siekane buraki, brukiew, do czego dobrze od czasu do czasu dodawać po trochu węgla drzewnego i piasku. Prosięta powinny zawsze mieć podostatkiem wody świeżej. Dobre jest częste obmywanie i wycieranie szczotką prosiąt. Wprawionemu do tego nie zabierze ono czasu długiego, a fatyga nagrodzi się niezawodnie.

Świniom przeznaczonym na opas najlepiej służy mąka jęczmienna zmieszana z kukurudzaną. Wody powinny one zawsze mieć dostatecznie w chlewie. Buraki krajane powinno się im dawać częściej w drobnych dawkach.

Prosięta czy to na chów czy na opas przeznaczone, powinny przebywać często na wolnym powietrzu. W ziemie niech się wybiegają po dziedzińcu, w lecie trzeba im wyznaczyć osobny kawał pastwiska. Lato jest stosowną porą do spożytkowania świniami rozmaitych odpadków gospodarstwa. Dobrze hodowane za młodu prosięta są żerniejsze od zamizerowanych i rzadko się zdarza, aby wybiegawszy się dostatecznie, nie chcieli jeść odpadków z kuchni, mleczarni itp.

### Lód i lodownie.

Pora obecna, w której co krok spotykamy się z przysposobieniem zapasów lodu w sposób najnieracjonalniejszy — spowodowała nas do wytknięcia błędów popełnianych w tym względzie u nas i do podania rad, w jaki sposób najtaniej i najwłaściwiej lód wytwarzać, przysposabiać i przechowywać należy.

Wszyscy znamy własność lodu jako środka leczniczego, jako środka zabezpieczającego w gorącej porze pokarmy od zepsucia, jako środka do sporządzania orzeźwiających napojów, a nakoniec niezbędność jego w niektórych gałęziach technologii gospodarstwa wiejskiego.

W krajach gorących, ograniczonych do lodu sprządzanego z stref zimniejszych, stanowi on znaczny artykuł handlu, a w Ameryce północnej (Stanach Zjednoczonych) szczególnie kwitnie przemysł lodowy. W samym Nowym Jorku i w kilku miastach pobliskich przed dziesięciu jeszcze laty, rocznie zużywano lodu około 6 milionów centnarów cłowych. Samo miasto Boston spotrzebowało i rozesłało go w okolice do 4 milionów centnarów cłowych. W tém ostatniem mieście kwitnie handel lodem już od roku 1834, a wysyłają go ztamąd do Ameryki południowej i do Indyj wschodnich i zachodnich. Żegluga zresztą morską, pominąwszy już rzeczywisty wywóz, zużywa wielką ilość lodu potrzebnego do zakonserwowania pokarmów, osobliwie mięsa; a okręta pasażerskie amerykańskie oszczędzają dziś niemało miejsca i niedogodności, nie potrzebując już wcale, albo tyle jak dawniej, zabierać ze sobą zwierząt domowych.

W Ameryce północnej stał się lód, osobliwie dla mieszkańców miast, artykułem niezbędnym. W żadnej kawiarni, winiarni, piwiarni, ani w restauracji nikt nie wypilby ani szklanki wody nieochłodzonej lodem, co zresztą i ztąd pochodzi, że woda w miastach Ameryki północnej jest w ogóle złą. W miastach Stanów Zjednoczonych każda zamożniejsza rodzina pobiera lód codziennie ze składów. Rozwożą go osobnemi wozami, których pudła są z blachy lakierowanej sporządzone. Wóz zatrzymuje się przed każdym domem, i przed bramą woźnica zrzuca obcęgami żelaznemi wydobyty z pudła kawał lodu dla każdej strony. Nietylko gospodarstwa prywatne, ale przedsiębiorstwa większe, np. cukierne, piwiarnie, restauracje itp. nie posiadają własnych lodowni, ale kupują lód po cenach targowych od towarzystw mających składy lodu. Kto pobiera niejednakową ilość lodu codziennie, musi wprzód wieczorem zapowiedzieć, ile mu rano ma skład dostawić. Sto funtów lodu kosztowało w roku 1863 w późnej jesieni w St. Louis 3 dolary.

Przysposobienie lodu jest równie ulepszone w Ameryce północnej, i używają ku temu wszelkich środków pomocniczych nowszej mechaniki, nie wyłączając pary, a Europa mogłaby się w tym względzie czegoś nauczyć, i wstydić się powinna swęj nieporadności i trzymania się przestarzałej rutyny.

Sposób, jakiego używamy do przysposobiania i zachowania lodu jest najzupełniej niepraktyczny. Lód bierzemy zwykle ze stawów i głębokich rzek, a więc z wód, które potrzebują dłuższego czasu trwania temperatury obniżonej, aby pokryć się na sześć cali grubym lodem, a chociaż to nastąpiło, w tych miejscach gdzie się lód przysposabia, robotnik zawsze jest narażony na zimną kąpiel, jeżeli już nie na co gorszego. Ameryka wyemancypowała się w tym względzie i miasto pozostawiania wszystkiego przyrodzie, przypadkowi i miejscowości, sama dla siebie lód wytwarza. W tym celu w Ameryce napuszczają stopniowo wodą przestrzeń łąki lub pastwiska na 2—3 stóp wysoko, która tam szybko zamarza, a przestrzenie rzeczne dają w Ameryce północnej reńcę wyższą, niż gdyby były pokryte najbujniejszą pszenicą.

Drugim błędem u nas w obchodzeniu się z lodem, są sposoby przechowywania go. Jak wiadomo, lód przysposobiany u nas dla lodowni składa się z kawałków rozmaitego kształtu; bryły większe odlupane drobia się potem uderzeniami w nie na mniejsze lub większe kawały. Takie postępowanie jest jakby naumyślnie wyrachowane na zniszczenie lodu. Trzecim błędem jest kształt, w jakim przedstawia się lód do zachowania przeznaczony. Lód w kawałkach wielkości pięści lub dwa razy tak wielkich (na jakie się go zwykle ubija) zabiera w lodowniach, podług prób robionych, o trzecią część więcej miejsca, jak gdyby miał kształt regularnych sześciątów, powietrze zaś znajdujące się w odstępach pomiędzy bryłami, usposabia go do topnienia. Nadanie więc lodowi przeznaczonemu do zachowania kształtu niewłaściwego, jest marnotrawstwem roboty i miejsca. W lodowniach amerykańskich ma lód kształt wielkich i regularnych sześciątów, a szpary pomiędzy niemi utykają się starannie drobnym lodem.

Urządzenie lodowni bywa rozmaite w Ameryce północnej, podług celu, na jaki lód ma służyć, tj. czy będzie się wyprzedawał częstkowo, czy ma być użytym do utrzymania piwa i konserwowania pokarmów. Ponieważ w Stanach Zjednoczonych z powodu wody zaskórniej rzadko gdzie formalne piwnice można budować, stawiają więc na powierzchni ziemi lodownie. I tak np. w Chicago, stolicy stanu Ohio, stawiają lodownie

mogące w sobie pomieścić 10 tysięcy i więcej wiader piwa. Budynek taki ma ściany podwójne z muru, albo z forsztów drewnianych, a odstępy pomiędzy ścianą wewnętrzną i zewnętrzną, zapełniają się trocinami drzewnymi, albo suchym garbnikiem. Łód składa się w osobnym przedziale budynku, zajmującym większą część wnętrza i posiadającym także ściany podwójne. Takich osobnych przedziałów bywa czasem dwa, najczęściej jeden tylko. U spodu takiego sásieka (pozwolimy sobie tak nazwać ten oddział) znajdują się w odstępach dziewięciu stóp od siebie, otwory zaopatrzone zasuwami 3 stopy wysokimi. Łód układa się w sásieku na piasku, a jeżeli grunt jest piaszczysty daje się na spód na 1—2 stóp grubego żwiru. Dawniej dawano garbnik na spód; ponieważ jednak zawsze cośkolwiek lodu stopnieje, a natenczas mokry garbnik staje się dobrym przewodnikiem ciepła, zaniechano więc tego. Sásieki zapełniają się po sam dach budynku lodem, u spodu zostawia się kanały. Łód pokrywa się słomą. Na zasadzie parowania lodu opiera się chłodzenie czy to piwa, czy innych artykułów pomieszczonych w lodowni, a zimno powstałe w jej wnętrzu samo dopomaga do dłuższego przechowania lodu. Masa lodu w pojedynczych takich budynkach wynosi 60—80 tysięcy centnarów. Opisane wyżej składy lodu służą za magazyny do przechowywania piwa i innych artykułów. Jeżeli jednak lód ma być sprzedawany cząstkowo w lecie, wtedy próżne miejsca w okół sásieka i ścian budynku zewnętrznych wynajmuje się, albo też ogranicza się je do jak najmniejszych rozmiarów.

W lodowniach przeznaczonych do przechowywania piwa, beczki stoją albo w jednej warstwie dokoła sásieka, albo w dwóch, a nawet w trzech warstwach jedne na drugich. Objętość beczek bywa taka sama jak u nas. Sto wiader mieszczące w sobie należą do największych. Beczek bywa tylko jeden rząd. Główne drzwi, któremi się beczki wtacza, są wysłane trocinami garbnikowymi, i zostawia się w nich tylko mały otwór do wchodu.

Lodownie w Ameryce dają oprócz dochodu z cząstkowej codziennej sprzedaży, jeszcze rentę z opłacanego przez handlarzy wiktuałów czynszu, od zajmowania pewnych wynajętych przedziałów, istniejących pomiędzy sásiekami i ścianami zewnętrznymi budynku.

Wypada nam jeszcze w końcu powiedzieć o sposobie przysposabiania lodu na wielką skalę w Ameryce. Najgłówniejszym z narzędzi w tym względzie jest pług umyślnie do tego sporządzony. Pług ten ma zwykle dwie capigi, na grządzielu zaś znajduje się kilka (do ośmiu) trzosek, w jednej linii po sobie następujących, w ten sposób osadzonych, że każde z nich jest dłuższe ku capigom od poprzedniego. Na przodzie znajdująca się deska służy za regulatora. Noże (trzosła) robią w lodzie nacięcia jedno za drugim, które się potem oddziela i piłami ręcznymi przerzyna na regularne sześciany.

## Rozmaite wiadomości.

**Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie** za staraniem Rady powiatowej tamtejszej wchodzi w życie z dniem 4 marca b. r., w którym to dniu w biurach Wydziału powiatowego rozpoczną się zapisy na udziały członków. Zaczynnym usiłowaniami Rady powiatowej tarnowskiej w podję-

ciu i doprowadzeniu do skutku tak pożytecznego zakładu przesyłamy serdeczne „**Szczęście Boże!**”

**Ochrona ptactwa dzikiego w zimie.** Upředzenia żywione długi czas przeciwko drobnemu dzikiemu ptactwu, dzięki postępowi wiedzy coraz się zmniejszają. Dziś gospodarz wie, że jemu głównie zawdzięcza ochronę swych pól i lasów od niszczących owadów; nie idzie więc już o to, aby ptaszak nie prześladować, ale o to aby je ochraniać. Otóż wśród silnych mrozów, gdy ptaszyny giną z głodu, zabiegły gospodarz powinien kazać im rzucać ziarno, ażeby nie zmarniały — postępując tak niech będzie pewnym, że mu ptaki gubieniem owadów i ich gąsienic stokrotnie się wyplacą.

**Handel austriacki przez kanał suezki,** nie nabrał dotąd takiego jak się spodziewano znaczenia, a przewidywania ludzi chłodniej zapatrujących się na rzeczy, spełniają się. Pokazuje się z dotychczasowych sprawozdań urzędowych, że z jednej strony Austrii zbywa na możliwości zawiązania z Azyą wschodnią bezpośrednio wielkich interesów handlowych; z drugiej że kupiectwo austriackie nie posiada potrzebnych zdolności i energii, ażeby dzisiejszym, acz nieznanym, stosunkom handlowym sprostać i nie umie zużyć korzystnie następczących się stosunków wywozu. Do ożywienia i zakwitnięcia handlu morskiego, trzeba czegoś więcej jak dróg morskich i statków handlowych. Sprawozdania o dotychczasowym ruchu handlu austriackiego na kanale suezkim wymowniej mówią, aniżeli wszelkie wyjaśnienia. Od d. 31 stycznia do 15 grudnia 1870 r. statki Lloyd austriackiego odbyły ośm podróży do Bombaju przez kanał suezki: statki przecięciowo w każdej podróży mogły zabierać 1.000 beczek (ton) ładunku. Kupiectwo austriackie o każdej z wypraw dobrze wiedziało, więc kto miał w tym interes, składać się niewiadomością nie może. Koleje żelazne obniżyły taryfy, aby obrót wywozowy do Indyj ułatwić. Fracht od centnara z Tryestu do Bombaju, łącznie z mytem kanałowym (20 kr. za centnar) wynosił zaledwie 1 złr. 25 kr.; a jednak mimo te ułatwienia obrót towarowy był bardzo mały. Wysłano z Austrii w powyższym oznaczonym przeciągu czasu do Indyj: papieru ton 104, mąki 57, piwa 66, zapalek ton 7, towarów szklanych 7, różnych towarów 31 — razem 272 ton. Z Niemiec 38 ton, z Szwajcaryi 128 ton, z Włoch (Wenecyi) 424 ton — wszystkiego razem 862 ton; na każdą więc podróż przecięciowo 108 ton. tj. zaledwie dziesiątą część tego, co statki Lloyd zabierać mogły. Czyż trzeba wymowniejszych komentarzy?...

**Wagony wojenne rosyjskie.** Powszechnie wiadomo, że koleje rosyjskie urządzone są z szerszym odstępem szyn, ażeby pociągi cudzoziemskie nie mogły wjeżdżać w granice cesarstwa. Żeby jednak pociągi rosyjskie mogły chodzić po kolejach zagranicznych, urządzono wlewką liczbę wagonów z zsuwającymi się osiami, które, zdaniem znawców, zupełnie odpowiadają potrzebom. Wagony te są własnością ministerstwa wojny i przeznaczone mają być wyłącznie pod wojsko i materyał wojenny.

**Tunel przez górę Cenis.** W ostatnich dniach zeszłego roku rozniosły dzienniki po świecie wiadomość, że przewiercenie góry Cenis dokonane zostało w dniu 24 Grudnia, albowiem w tym dniu pamiętnym robotnicy francuscy i włoscy rpotkali się. Dzieło to olbrzymie należy do najwspanialszych pomyślników nowszego budownictwa. Pomyśl jego wykonania wyszedł od jednego z najgłówniejszych mężów 19 wieku, Cavoura; pragnął on zrobić ojczyznę swą pośrednikiem handlu pomiędzy Zachodem Europy, a Indiami, który niegdyś bogacił Rzeczypospolitą włoską. Koleje północnych Włoch za jego skinieniem pobiegły ku ostatecznym końcom półwyspu do Brindisi. Nie dostawało jeszcze najkrótszego związku północnej Italii z Londynem

i Paryżem. Cavour postanowił ją stworzyć. Plan jego przecięcia góry Cenis rząd włoski zatwierdził i postanowił ponieść kosztów budowy. W r. 1855 zaczęto robić przygotowania, a w 4 lata później ruszono z miejsca pierwszą bryłę ziemi. Trzej inżynierowie: Sommeiller, Grattoni i Grandis wyszukani przez Cavoura, podjęli się wykonania planów. Tunel miał być ukończonym w r. 1876, lecz gorliwi pracownicy o lat 6 skrócili naznaczony termin, pomimo że pierwsze cztery lata zeszły na przygotowaniach wstępnych i zbudowaniu machin. Długość samego tunelu oznaczono na 12.200 metrów (przeszło 7.000 sążni wiedeńskich). Otwór jego po stronie włoskiej znajduje się na wysokości 3.964 stóp przy San Michaele; ztąd podnosi się coraz wyżej, tak iż pomiędzy obydwojma ujściami zachodzi różnica 435 stóp, a średnie wznoszenie się spadku ma się jak 1:92. Sam środek tunelu znajduje się na wysokości 4.213 stóp nad zwierciadłem morza, gdy szczyt góry nad nim leżący ma 9.676 stóp wysokości, masa więc ziemi gruba na 5.463 stóp wisi nad nim. Wnętrze góry zaleca się niezwykłą suchością, gdyż zaledwie z każdego ujścia wypływa na sekundę litr (kwarta) wody. W samym środku tunelu, oddalonym na 3.500 sążni od obu otworów, ciepota stała wynosi 21,3 R., co dla nauki jest bardzo ważnym, gdyż daje sposobność do robienia spostrzeżeń nad wewnętrzną ciepłotą ziemi. Świdry prowadziły maszyny poruszane siłą ściśnionego powietrza, które zarazem wypędzało szkodliwe gazy, powstające ze spalania prochu przy wysadzaniu skał: większa więc połączone przewietrzanie. Brak pozewietrza, a nieumiejętność zaradzenia zaduchowi, były dotąd głównymi przeszkodami do budowania wielkich tuneli.

**Stosunki przemysłowe we Francji.** Według ostatnich sprawozdań, obwody przemysłowe we Francji przedstawiają obecnie bardzo smutny obraz. Przed terażniejszą wojną było robotników fabrycznych i przemysłowych w tym kraju 4.715.800; kobiet i dzieci żyjących z pracy ich rąk 6.243.200. Osób poświęcających się handlowi i rolnictwu było 5.112.500, a kobiet i dzieci do nich należących 6.943.400. Z pomiędzy wyrobników fabrycznych i przemysłowych żyło jedynie z dziennego zarobku 2.938.150, z rolników i handlujących 3.164.000. Przeszło trzy czwarte ludności przemysłowej od kilku miesięcy nie ma roboty. Część większa mężczyzn znajduje się przy armiach, a rodziny ich, z wyjątkiem tych, które skarb zasyła, są bez utrzymania. Departamenta opanowane przez pruskie wojska są przeważnie fabryczne, ale wszystkie zakłady są bądź opuszczone, bądź spalane i spustoszone. Wyjątek stanowi tylko departament du Nord, w którym rolnictwo z przemysłem stoi na równi. W departamentach Niższego i Wyższego Renu, Wogezów, Mozy, Mozelli i Marny przemysł i rolnictwo upadły pod ciosami nieprzyjaciela, role leżą odłogiem. Fabryki świecą pustką, a lata pokoju nie wynagrodzą szkód zrządzonych. W czterech departamentach Sekwany najprzemysłowszych zaległa cisza; dwadzieścia innych mniej lub więcej ucierpiało od wojny; ale pozbawione są wszelkiego ruchu lub życia, oprócz pезechodu wojsk zostawiających za sobą zgłiszcząca. Departamenty wolne dotąd od najazdu również zaniechać musiały w znacznej części przemysłu, a również zaniechać musiały w znacznej części przemysłu, a uchwycić za broń, aby bronić rodzin i mienia od najezdniczków. Jednym słowem szczęśliwa, bogata i błogosławiona Francja okryła się żałobą i długie lata miną zanim odzyska dawną świetność.

**Emigracja do Stanów Zjednoczonych.** Według raportów urzędowych statystycznych w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, po dzień 31 października 1870 r., wywędrowało z Europy do Stanów Zjednoczonych 7.841.619 osób. Najwięcej emigrantów przebyło ocean w r. 1854, tj. 427.833. W pierwszych dziewięciu miesiącach roku zeszłego 285.422 osoby opuściło Europę.

**Smarowidło do machin.** Z powodu drogości oleju rzepakowego, w Ameryce zastąpiono go prawie wszędzie olejem mineralnym, jaki się po oddestylowaniu nafty zbiera w kotłach alembikowych. Użycie tego smarowidła zwiększa się coraz bardziej, tak, iż nawet zaprowadzono je na kolejach żelaznych.

**Oszustwo w Australii.** Rozboje na drogach publicznych, dzięki czuwaniu władz, stają się dziś rzadkością, ale za to łupieże w wielkich miastach, w biały dzień dokonywane bezkarnie, stanowią ilustrację naszej epoki. Do modnych tego rodzaju zbrodni należą rozboje założycieli towarzystw akcyjnych, którzy zwabiwszy na lep akcyonaryuszów, obietnicą ogromnych zysków, obdzierają ich z mienia ciężko zapracowanego. Do najbezczelniejszych rozbojów tego rodzaju należy oszustwo świeżo spełnione w Australii. Niezbyt dawno rozbiegła się wieść w prowincji Wiktoryi o odkryciu nadzwyczaj bogatego pokładu kwarcu złotońskiego. Natychmiast utworzyło się konsorcjum towarzystwa akcyjnego, mającego zająć się jego eksploatacją. Akcyerzerowano prawie na powietrzu i w krótkim czasie wpłynęło całe kapitały. Przy bliższym atoli zbadaniu okazało się, że żyły złota były urojonymi. Założyciele bowiem w owym miejscu na tysiącach kawałków kwarcu ponalepiali skraweczki listków złota, które w handlu w książeczkach się sprzedaje. Na szczęście zanim zdolali umknąć z kapitałem — panów gründerów policja schwytała.

## Doniesienia rolnicze, przemysłowe i handlowe.

**Kraków 14 stycznia.**

Położenie targów zagranicznych w bieżącym tygodniu nie zmieniło się, stagnacja panuje ciągle, a chociaż z Belgii i Holandii chętno robić większe zakupy zboża na przepelnionych targowiskach pruskich, aby je potem rzucić do Francji i w pierwszej chwili otwarcia Paryża, to trudność transportu staje temu na przeszkodzie. U nas po pewnych ulżnieniach jakie pod względem eksportu uczyniły koleje żelazne, ściągawszy z zagranicy pewną ilość wagonów, nastąpił znowu dotkliwy brak tychże, i ruch zboża za granicę zredukowany został do najmniejszych rozmiarów. Dlatego gdy jeszcze w zeszły wtorek mieliśmy na Kleparzu ceny bardzo dobre, wygórowane przez nadzieję łatwiejszego i nadal transportu, tak dalece, iż pszenicę płacono aż do zlr. 11'60, a żyto zlr. 7'10, — na wczorajszym natomiast targu na Kleparzu ceny znacznemu uległy cofnięciu i płacono pszenicę białą zlr. 10'50 do 11; czerwona zlr. 10 do 10'60; żyto zlr. 6'75 do 6'85; jęczmień zlr. 5 do 6; owies zlr. 3'80 do 3'95. Dowozy przy dobrym stanie dróg są obfite, magazyny wszędzie przpełnione, brak tylko dróg odbytu, bo zagranica musi się z zakupnami powstrzymywać, a ceny podtrzymuje tylko ogólne przekonanie, iż zboże podróżuje bardzo i wywóz na wielką skalę rozwinąć się może, w skutek czego producenci i właściciele zapasów, o ile mogą, wycekują.

**Wrocław d. 12 stycznia.**

Te same notowania co w ubiegłym tygodniu.

**Szczecin 12 stycznia.**

*Pszenica* za 2000 funt. 61—65—68—70—75—tal. *Żyto* za 2000 fu. 51—53—tal. *Jęczmień* za 2000 funt. 43—46—tal. *Owies* za 2000 funt. 45—47 tal. *Groch* za 2125 fun. — — — tal. *Olej rzepakowy* za 100 f. cł. — 28<sup>2</sup>/<sub>3</sub> — tal. *Okowita* za 100 litrów à 100<sup>0</sup>/<sub>0</sub> 16<sup>2</sup>/<sub>24</sub> tal.

**Wiedeń 9 stycznia.**

Wolów było na targu 2234, o godzinie 3 po południu przybyło do Florisdorfu jeszcze 80 wolów. Płacono za celne galicyjskie po zlr. 32, wyborowe ciężkie węgierskie po zlr. 32'50 za centuar. Średnia cena wołu dobrego 11—12-centnarowego i wyżej była zlr. 31'50 za centnar. Gorszy towar płacono niżej, w miarę gatunku do zlr. 28 centnar.

## Kursa papierów i pieniędzy od dnia 7 do 13 Stycznia 1871 r.

Wartość nominalna	Wpłata dotychczasowa	Kupony płatne w	z potrąceniem na podatek	Stopa procentowa	Stycznia.						od	Procent ubiegły do d. 14	
					7	9	10	11	12	13			
<b>Wiedeń.</b>													
<i>Pożyczki Państwa.</i>													
—	—	Maj Listop.	16%	5%	Renta papierowa za 100	57.65	57.40	57.25	57.35	57.50	57.65	w. a. 5000	42.58
—	—	Stycz. Lipiec	16%	5	" srebrna " "	66.30	66.40	66.35	66.40	66.55	66.75	" 5000	7.58
w. a. 500	—	Maj Listop.	20%	5	Losy z r. 1860 " "	94.40	94.30	94.20	94.30	94.40	94.30	" 5000	40.56
" 100	—	" "	20%	5	" z r. 1860 " "	106.25	106.75	107.—	106.25	106.50	106.75	" 5000	"
" 100	—	" "	—	—	" z r. 1864 " "	116.75	116.50	116.—	116.75	117.60	119.50	"	"
<i>Pożyczki publiczne.</i>													
—	—	Maj Listop.	10%	5%	Oblig. Indemn. Galic. za 100	72.25	72.25	72.25	72.50	72.60	72.60	w. a. 5000	47.91
w. a. 120 sr.	—	Stycz. Lipiec	—	5	" Poż. kol. węgiersk. "	103.75	103.75	102.75	102.80	103.25	103.50	" 3000	5.42
<i>Listy zastawne.</i>													
—	—	Ozerw. Grud.	—	4%	Galic. zakł. kred. ziemsk. za 100	71.—	70.75	70.75	70.75	70.75	70.75	w. a. 5000	7.78
—	—	" "	—	5	" " " " "	78.—	77.50	77.50	77.50	77.50	77.50	" 5000	9.72
—	—	Stycz. Lipiec	—	6	" " " włość. " "	86.—	86.—	86.—	86.—	86.—	86.—	" 5000	10.83
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	" Banku hipoteczn. " "	85.50	86.—	86.25	86.25	86.—	86.—	" 5000	110.83
<i>Akcje Banków.</i>													
w. a. 200 sr.	100	Styczeń	—	5%	Anglo- austryack. za sztukę	198.—	195.—	194.—	195.70	196.50	198.30	25 sztuk	4.51
" 200 "	80	" "	—	5	" węgiersk. " "	—	78.—	78.50	78.—	78.25	78.—	25 "	3.61
" 200 "	80	Stycz. Lipiec	—	5	Centralnego " "	63.—	62.50	61.50	62.50	63.25	63.50	25 "	103.61
" 200 "	160	Styczeń	—	6	Dla obrotu ogólnego " "	127.50	128.—	127.50	128.—	128.—	127.75	25 "	7.22
" 200 sr.	80	Stycz. Lipiec	—	5	Franko-austryack. " "	97.25	97.—	97.25	97.75	96.50	98.25	25 "	3.61
" 200 "	80	" "	—	5	Galic. dla handl. i przem. " "	—	—	—	—	—	—	25 "	"
" 200 "	100	" "	—	—	" krajowego " "	—	—	—	—	—	—	—	"
" 200 "	100	Stycz. Lipiec	—	5	" hipoteczn. " "	—	—	—	—	—	—	25 "	4.51
" 200 "	120	Styczeń	—	5	Handlowego " "	93.25	91.50	92.—	91.75	92.—	94.50	25 "	155.42
" 600 "	600	Stycz. Lipiec	—	5	Narodowego " "	735.—	736.—	737.—	738.—	738.—	740.—	5 "	5.42
" 160 "	160	Styczeń	—	5	Zakł. kred. dla handl. i przem. " "	248.80	247.50	247.50	247.90	248.40	249.20	25 "	7.22
" 200 "	80	" "	—	5	" węgiersk. ogóln. " "	82.50	82.75	82.50	82.50	82.50	82.50	25 "	3.61
" 200 "	80	" "	—	5	Związkowego austriackiego " "	94.75	94.25	94.—	94.—	94.75	94.75	25 "	"
<i>Akcje kolei.</i>													
M. K. 200	200	Stycz. Lipiec	—	5%	Kolei Ces. Elżbiety za sztukę	216.—	216.25	216.25	216.50	218.—	219.50	25 sztuk	9.48
" 1000	1000	" "	—	5	" " Ferdyn. póm. " "	2067.—	2070.—	2070.—	2070.—	2075.—	2100.—	5 "	"
w. a. 200 sr.	200	" "	—	5	" " Franc. Józefa " "	189.25	189.50	189.50	189.50	189.75	189.75	25 "	9.03
M. K. 200	200	" "	—	5	" Galic. Kar. Ludw. " "	242.—	240.50	241.—	241.25	241.50	242.50	25 "	9.48
w. a. 200 sr.	100	" "	—	6	" Koszycko-Bogumin. " "	92.75	92.25	92.—	92.50	92.50	93.—	25 "	5.42
" 200 "	200	Maj Listop.	—	7	" Lwow. Czerniow. Jassy " "	190.—	190.—	190.—	190.—	190.50	191.—	25 "	70.07
" 200 "	200	" "	—	5	" Południow. (Lombardy) " "	182.80	182.40	182.10	182.50	184.—	184.50	25 "	50.69
M. K. 200	200	Stycz. Lipiec	—	5	" Rządowej za sztukę " "	382.—	381.—	378.—	379.—	379.—	380.—	10 "	3.61
<i>Obligacje Pierwszeństwa.</i>													
w. a. 300 sr.	300	Kwiec. Paźd.	10%	5%	Kolei Ces. Elżb. z 1862 za szt.	91.70	91.75	91.75	91.75	91.75	91.75	w. a. 5000	64.38
" 200 "	200	" "	—	5	" Franc. Józefa " "	94.—	94.—	93.90	94.—	94.—	94.—	" 5000	71.53
" 300 "	300	Stycz. Lipiec	—	5	" Galic. Kar. Ludw. " "	101.75	101.75	102.—	102.—	102.—	102.50	" 5000	9.03
" 200 "	200	Styczeń	—	5	" Koszycko-Bogum. " "	87.50	87.30	87.30	87.—	87.—	87.—	" 5000	"
" 300 sr.	300	Maj Listop.	10%	5	" Lw. Cz. Jas. I. Em. 1865 " "	78.50	78.50	78.50	78.75	78.75	78.75	" 5000	45.63
" 300 "	300	" "	—	5	" " " II. " 1867 " "	88.40	88.25	88.25	88.30	88.60	88.75	" 5000	50.69
" 300 "	300	" "	—	5	" " " III. " 1868 " "	86.75	86.75	86.80	86.75	86.75	86.75	" 5000	"
Frs. 500	500	Marz. Wrześ.	—	3	" Rządowej za sztukę " "	135.—	134.75	134.75	135.—	135.—	135.—	" 5000	55.42
" 500	500	" "	—	3	" Em. 1867. " "	132.50	132.50	133.—	133.—	132.70	132.50	" 5000	"
<b>Kraków.</b>													
Rs. 100	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy likwidacyjne za 100	72.75	72.75	72.50	72.50	72.75	72.75	z wart.	kup.
" 100	—	Stycz. Lipiec	—	4	Listy zastaw. polsk. " "	90.—	90.—	90.25	90.40	90.50	90.50	" "	"
w. a. 200 sr.	80	" "	—	5	Akcje Bank. Gal. d. h. i p. za sz.	74.75	74.50	74.50	74.50	74.50	74.50	25 sztuk	3.61
" 200 "	100	" "	—	5	" " " hipot. " "	111.—	111.—	111.—	111.—	110.50	110.50	25 "	4.51
—	—	" "	—	—	Ruble rosyjskie za 100	156.—	156.—	156.25	156.50	157.—	157.—	—	—
—	—	" "	—	—	Talary pruskie " "	182.75	182.75	183.—	183.—	183.—	183.—	—	—
—	—	" "	—	—	Srebro austriackie " "	121.—	120.75	120.75	120.75	121.—	121.—	—	—
—	—	" "	—	—	Dukat ważny za sztukę	5.80	5.78	5.78	5.78	5.78	5.76	—	—
—	—	" "	—	—	Napoleon'or " "	9.90	9.90	9.88	9.88	9.86	9.86	—	—
—	—	" "	—	—	Półimperyal ros. " "	10.10	10.10	10.10	10.10	10.05	10.05	—	—
—	—	Maj Listop.	10%	5%	Oblig. Indemn. Galic. za 100	72.50	72.75	73.—	73.—	73.—	73.—	z wart.	kup.
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	Listy Gal. Bank. hipot. " "	85.—	85.50	85.70	85.70	85.70	85.75	w. a. 5000	110.83
—	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy zastaw. Galic. za 100	70.50	70.75	70.50	70.50	70.50	70.50	" 5000	7.78
—	—	" "	—	5%	" " " " "	77.50	77.50	77.50	77.50	77.75	77.75	" 5000	9.72
<b>L w ó w.</b>													
w. a. 200 sr.	80	Stycz. Lipiec	—	5%	Akcje Bank. Gal. d. h. i p. za sz.	74.50	74.50	74.50	74.50	74.50	74.50	25 sztuk	3.61
" 200 "	80	" "	—	5	" " " hipot. " "	111.—	111.—	110.75	110.50	111.—	111.—	25 "	4.51
—	—	Czerw. Grud.	—	4	Listy zast. Tow. kredyt. za 100	70.50	70.50	70.75	70.75	71.—	71.—	w. a. 5000	7.78
—	—	" "	—	5	" " " " " "	77.75	77.75	77.80	77.80	78.—	78.—	" 5000	9.72
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	" " " Bank. hipot. " "	85.70	85.70	85.90	85.90	86.—	86.—	" 5000	110.83
<b>Warszawa.</b>													
Rs. 100	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy likwidacyjne za 100	72.87	73.33	73.24	73.23	73.33	73.33	Rs. 100	47%
" 100	—	" "	—	4	" zast. 100 rs. I. ser. " "	—	—	90.81	91.05	91.04	91.04	" 100	23 1/3
" 100	—	" "	—	4	" " " II. " " "	88.19	89.—	89.15	89.13	88.96	88.96	" 100	"
" 100	—	" "	—	5	" " " nowe z 1869 " "	87.33	87.50	87.50	87.33	87.33	87.33	" 100	29 7/8

Sobota godz. 12 min. 45 po południu. Telegrafowane kursa Wiedeńskie.

Akcje kredytowe 250.10 Lombardy 186.40, Losy z r. 1860 120., Losy z roku 1864. — Akcje Franko-aust. 99.50 Napoleony 99.55 Akc. kol. Kar. Ludw. 243.—, Akc. kol. Lwow. Czern. 191.— Akc. kol. półn. wschodniej 158.25 Akcje bank. — Akc. bank. związkowego 94.75 Akc. bank. jen. 88.75 Renta w sreb. 66.90 Oblig. indemn. gal. — Akc. bank. wiedeń. dla obrotu ogólnego — Akc. anglo-banku — Akc. kol. rządowej — Akc. kol. siedmiogr. — Akc. kol. Rudolfa — Akc. kol. Fardubie — Akc. kol. półn. — Tramway — Akc. banku budowy — Akc. kol. wschod. — Akc. kol. alfeldzkich — Akc. banku anglo-węgier. —